

Wycieczka po XIX-wiecznej Puszczy Bolesława Łaszczyńskiego. Wspomnienia z wycieczki w roku 1883 (fragmenty)

Białowieża przewodnik osobisty

Bolesław Łaszczyński (1843-1909) był znanym malarzem polskim (m.in. „Śmierć Szopena”) i zręcznym publicystą. Kształcił się w Heidelbergu (archeologia), a w Monachium, gdzie przyjaźnił się z Gierymskim, ukończył akademię sztuk pięknych. Mieszkał we Florencji, Rzymie, a później w Warszawie i Poznaniu. Dzisiaj powiedzielibyśmy, że był człowiekiem światowym i jego spostrzeżenia były wolne od uprzedzeń. Ilustrował współczesne mu utwory literackie m.in. A. Mickiewicza i H. Sienkiewicza. Przytoczony poniżej opis jego pobytu w Puszczy Białowieskiej w 1883 roku jest mało znany, a dzięki spostrzegawczości oka malarza pozwala uruchomić wyobraźnię i przenieść się do Puszczy Białowieskiej sprzed 130 laty, zanim jeszcze powstały carskie rezydencje. Autor jedzie do Białowieży przez Hajnówkę i Zwierzyniec, a więc trasą, którą i my przemierzamy. Pisząc o świerkach nazywa je jodłami (kalka z ruskiego słowa *joł, jołka*). Uderza zachwyty artysty nad widokiem pierwotnej puszczy, utożsamianej z ogromnymi powalami świerkowymi, które stanowią o jej dzikości i pięknie. Tekst był oceniany i w warstwie politycznej musiał być poprawny. Tutaj zachowany jest w pisowni oryginalnej.

Puszcza

[...] Wszelki ogrom w naturze, czy to góry, czy morze, czy ten las bez końca, równe zawsze na człowieku wywiera wrażenie groźnego jakiegoś majestatu, czegoś, co miażdży jego maleńkość. Cała pyszałkowatość ludzka nagle przycicha i znika, a dreszczem wstrząśnięta dusza odczuwa nagle obecność Twórcy w nieskończoności. Ta czarna linja puszczy tak samo do duszy przemawia. Wpatrzony, zapominasz, że cię konie ciągną - las jedzie na ciebie: rośnie, podnosi się bez przerwy, nareszcie ponurym, ogromnym obejmuje cię kręgiem. Fantastyczne kontury lasu nadają mu wygląd jakiegoś miasta olbrzymów, ponad którego gmachami sterczą tu i ówdzie wynioślejsze kopuły wiekiuistych dębów i jodeł wieże gotyckie. Barwa dziwnie czarna tej puszczy nie jest tworem mojej wyobraźni; barwa ta uderzyła mnie na samym wstępie i tego wrażenia doznają wszyscy, którzy poraz pierwszy widzą białowieską puszcę. Polegać to musi na złudzeniu optycznym, sprawionem zapewne nie tyle odrębną barwą tego lasu, ile raczej wielkością sinej wstęgi, zamykającej cały widok dokoła.



Puszcza Białowieska, rezerwat ścisły, 2017 roku. Fot. Beata Hyży-Czołpińska

Powoli i wewnątrz puszczy się otwiera. Rozróżnić już można pojedyncze drzewa; wysuwają się olbrzymie dęby, jodły i lipy, jakich się nigdy nie widziało, na tle ich soczystym kilka wznosi się słupów błękitnego dymu, po chwili wysuwają się dachy, to Hajnówka, ostatnia wieś na brzegu puszczy położona. W Hajnówce znajduje się rezydencja nadleśniczego białowieskiej puszczy, wówczas był nim niejakiś Campioni, moskal.

Znajomość pana takiego mogła być nie bez pożytku dla mnie, zwłaszcza, że miałem i lekkie marzenia o polowaniu, które, na tle przypuszczalnej protekcji pana nadleśniczego, w cudne rozwijały się obrazy. Kazałem tedy przed dwór jego zajechać. Zostałem przyjęty nader gościnnie przez panią Campioniową i liczną jego rodzinę. Samego zaś pana nadleśniczego na nieszczęście nie było dnia tego w domu. Mieszkańcy ci krańca zamieszkałego świata, gdzie rzadko tylko zjawia się dusza jaka, tryumfalnie niemal mnie przyjęli, a cóż dopiero, gdy się dowiedzieli, że ja „chudożnik” (artysta)! Usilnie o przenocowanie proszony, podziękowałem jednakże i zabawiwszy kilka godzin, wsiadłem na wózek, by jeszcze przed nocą do leśnika w zwierzyńcu dojechać.

Koniki ciągnęły mnie traktem szerokim, prowadzącym do Białowieży, wśród ciszy i szumu leśnego. Las mieszany, spodem gęsto podszyty, gdzieniegdzie większe obszary, przejrzyste po pożarach wiosennych, gdzieniegdzie znów wiekiem i robakami stoczone sterczą olbrzymie jak wieże sosny, bez konarów, bez kory, białe jak kościotrupy, istne upiory leśne. Pocieszam się po trochu, bo to jednak las niezwykły: roślinność coraz bujniejsza się staje, drzewa, jakich w życiu nie widziałem, rasowe dzieła natury, ludzką jeszcze nie popsute sztuką, a spodem coś na kształt gęstości i bogactwa bajecznego podzwrotnikowych lasów.

Naraz miejsce otwarte, niby park wspaniały; w środku, na łączce, na wysokim piedestale żubr wielkości naturalnej ze spiżu, a trochę głębiej zamyka obraz zagroda i domek leśnika, czyli strażnika, cel dzisiejszej podróży. Jesteśmy w zwierzyńcu. Już też i noc zapadała a szkapiny ledwo nogami posuwały. Strażnik Tołścik. pod którego strzechą szukałem gościnności, przyjął mnie z największą uprzejmością.

Miejsce urocze, gdzie położona była leśniczówka, w świeżości ранego słońca wydało mi się wiele
Wycieczka po XIX-wiecznej Puszczy
Bolesława Łaszczyńskiego. Wspomnienia z
wycieczki w roku 1883 (fragmenty)

jeszcze piękniejszym, aniżeli kiedy tu wjeżdżałem wczoraj o zmroku. Owa partja parkowa z żubrem w środku, stanowiąca jakby zajazd przed leśniczówką, otoczona była najwspanialszemi drzewami, jakie kiedykolwiek widziałem. Dęby, jesiony i lipy, proste i wyniosłe jak maszty okrętowe, gdzieś wysoko dopiero korony swe rozciągały i łączyły w jedno gęste sklepienie lasu, odbijając jaśniejszą zielenią na ciemnym, czarnym prawie tle jodeł i potężnych sosen. Pomiędzy korzeniami pni wiała się jak wąż czarna odbiciem gąszczy i lśniąca struga, w której się kąpały błyszczące jasną zielonością paprocie. Przed domem strażnika, porządnie z drzewa zbudowanym, opatrzonym werandą krytą, było niewielkie podwórze, ze stodółką, oborą i śpichlerzem, czyli świronkiem, jak go tu nazywają i tuż zaraz rozpoczął się z potężnych kołów zrobiony parkan, czyli ostrokół, stanowiący ogrodzenie zwierzyńca. Zwierzyńiec ten, zbudowany dla polowań carskich, obejmuje obszar ogromny lasu 800 dziesiątyn, czyli tyleż hektarów, podzielony zaś jest na trzy części, osobnym ujęte parkanem: jedna część, większa, dla żubrów przeznaczona, druga dla dzików, trzecia dla jeleni. Żubrów uwięzionych w zwierzyńcu było za mej bytności trzydzieści przeszło sztuk. Zwabione one tam bywają porą zimową stogami wonnego siana; wchodzą całemi stadami przez otwarte wrota, które po ich wejściu zamykają za nimi ukryci gajowi.

[...] Z początku poruszaliśmy się lasem jodłowym przeważnie; wśród którego dość swobodnie poruszać się jeszcze można było. Niebawem dostaliśmy się do boru przeważnie liściastego, drzew wszelkiego rodzaju, gdzie nagle opasał nas splot roślin, że wszystko koło siebie jak sieć gęstą rozrywać musieliśmy, chcąc się naprzód posuwać. Dzikie chmiele, przeróżne nieznanne mi gatunki bluszczów i powojów oplatywały drzewa i zwieszały się z konarów najwyższych do ziemi, zupełnie jak liany podzwrotnikowych lasów [prawdopodobnie autor widział brodaczki - kilkumetrowe porosty, które na skutek presji człowieka wyginęły w latach 50. - dopisek Janusz Korbel]. Często stawałem w miejscach widniejszych, nie mogąc się cudnością widoku nasycić. Po chwili otworzyła się przed nami inna zupełnie kraina dębów, olch i lip, gdzie górą tak gęsty rozciągał się sufit liścia, a dołem znów jeszcze gęstsza młodzież leśna rozesała kołdrę, iż promień żaden światła do spodu się nie przedzierał i nieraz półmrok stawał się taki, że na zegarku godziny wyczytać nie mogłem. Rozumie się samo przez się, żeśmy w prostym kierunku na przełaj iść nie mogli, lecz wybieraliśmy sobie drogę przesmykami mniej zarosniętymi, czasami ułatwiały nam pochod ścieżki przez żubrów wydeptane. Gąszcz ten dość długo się ciągnął i ustał nagle, gdyśmy się spuścili do jaru głębokiego, gdzie nowa nastąpiła zmiana dekoracji. Był to kocioł zapadnięty, błotnisty, z miejscami otwartszemi gdzie oko dość daleko zapuszczać się mogło. Tu i owdzie, wśród barwnych traw i roślin błotnych, błyszczące się w promieniach słonecznych duże łysiny wody, czarne odbiciem boru, miejscami znów jaskrawo odbijały płyty urwisk piaszczystych, po których korzenie drzew staczały się, jakby olbrzymie węże. Całe dokoła szeregi jodeł i sosen obumarłe sterczały, pnie olbrzymie, bez kory, bez konarów, białe jak kościotrupy, oszpecone dużemi od robaków dziurami. Upiory te leśne nieruchome stały i ciche; pomniki minionych stuleci, ustawione ręką natury, zdawały się wysoko ponad rozciągającym się życiem młodszych porostów znaczyć godziny wieczności w ciągłym odnawianiu się rzeczy. Po wyjściu z tego kotła zeszlśmy na nizinę piaszczystą o karłowatych drzewach i jałowcach ogromnych, i wkrótce stanęliśmy nad błotem rozległym, wśród którego gdzieniegdzie krzaki chude i trzciny sterczały. O sto kroków od nas pięć łosiów starych i dwa cielęta w wodzie używały chłodu. Musiało im tam być dobrze, bo patrzyły na nas spokojnym wzrokiem, nie myśląc się ruszyć. Dopiero gdyśmy się na jakieś 30 kroków przybliżyli, podniósł się stary rogal i dał reszcie towarzystwa hasło do odwrotu.

Najpiękniejsza jednak niespodzianka czekała po południu, gdy właśnie już ku domowi kierowaliśmy nasze kroki. Nagle przedstawił się oczom moim obraz, dla którego samego już do puszczy przyjechać było warto. Po wszystkich nadzwyczajnościach odwiecznego lasu jakie już widziałem ta była najwspanialsza. Ze zbitego i ciemnego boru znaleźliśmy się naraz w ogromnej wyrwie, uczynionej tu przed laty już kilku trąbą powietrzną. Pas zniszczonego lasu miał około wiorsty szerokości a ciągnął się daleko jak oko sięgało. Olbrzymie drzewa powywracane, wykorzenione lub potrzaskane piętrzyły

się jedne na drugich w stosach bez kształtu i nazwy i cała przestrzeń wyrwanego lasu zapchana, zatarasowana nieprzebytym wałem pni, gałęzi, korzeni, chrustu i na tym splocie nadzwyczajnym wierzchem osiadać zaczynała na mchach i na nasianej wiatrem ziemi, młoda roślinność leśna i malownicza, jasną zielenią gorejąca paproć. Górą widok był wolny zupełnie, ale dołem ściana rumowisk leśnych ciasne tylko oku nakreślała granice. Najfantastyczniejsze, najdziwniejsze ukształtowania, w tysiącnych odmianach, to dziwaczne, to groźne tworzyły dziwadła. Jodły zwłaszcza, powywracane, leżały z rozpiętym u dolnego końca parasolem korzeni, sterczącym na wysokości do 10 metrów, nieraz. Kręgi te korzeni, płasko rozłożone, czarne, obwieszane szmatami mchów i czarnej ziemi, wśród której gdzieniegdzie dziura jasna świeciła, miały czasami wygląd jakiegoś smoka wąsatego z błyszczącymi oczami, czasami znów zastępowały drogę, jak upiory straszne z rozkrzyżowanymi ramionami, z których zwieszały się łachmany całunu. Indziej znowu tworzyły się w tym nieładzie zawału głębokie, czarne jaskinie, gotowe dla niedźwiedzi barłogi; to znów wierzchem kłoda zawieszona w powietrzu między dwoma piętrzącymi się groblami, wyglądała jak most indyjski rzucony nad parowem. Kto tego chaosu dzikiej natury własnymi nie oglądał oczyma, temu blady ten opis nie wytworzy nigdy w wyobraźni zbliżonego nawet pojęcia rzeczy. Dość będzie powiedzieć, że nie tylko człowiek, przy największym wysileniu, nie jest w stanie i na dwieście kroków zapuścić się w głąb tej barykady olbrzymiej, zwierzęta bowiem leśne, jak zwinna sarna, która przecież nie lęka się najgęstszych zarośli, tu, przed tym murem zawrócić się musi.

Mieszkańcy puszczy

[...] Największa ze wsi puszczańskich jest Białowieża. Leży w pośrodku puszczy nad rzeką Narewką; terytorium jej ma około 9 wiorst obwodu i stanowi niby ogromną, okrągłą dziurą wśród zbitego czarnego boru. Duża to lecz brzydka wieś; jedna długa i monotonna ulica chat drewnianych i stodół na gołej równinie, zamkniętej dokoła czarną ścianą lasu. Jest tu listowa stacja poczty, jedyna na całą puszczy, raz na tydzień, w piątek, mająca zetknięcie z resztą świata; są też i handelki, gdzie można dostać najniezbędniejsze rzeczy. Przy brzegu Narewki, na pagórku, wznosi się dość duży pałacyk myśliwski drewniany, zbudowany jeszcze przez Augusta III, do którego Stanisław August przybudował jeszcze dwa pawilony. W gmachu tym, niezbyt gustownym, rzadko kiedy zamieszkanym, przechowywane były sieci łowieckie na grubego zwierzca. Nad brzegiem też Narewki, między wsią a pałacem łowieckim, stoi pomnik w kształcie obelisku, z piaskowca [...].

Lud wiejski zamieszkujący wsie i osady białowieskiej puszczy, jest mieszany z Litwinów, Rusinów i Mazurów. Zwykły ubiór mężczyzn składa się z czarnej, z wełny domorodnej robionej, siermięgi i z łapci, czyli chodaków z lipowej kory na nogach. Kobiety mają strój ogólnie mazowiecki. Strój ten wieśniaczy u mężczyzn i tam już, wśród dziewiczego lasu nawet, zaczyna się mieszać i charakter swój zatracać; oprócz starożytnej siermięgi wielu z nich już robi sobie jakieś kurty z szarej często w czarne pręgi wełny.

Przemysł tutejszego ludu ogranicza się na szczupłym rolnictwie, chowie bydła i pszczoł po ulach i barciach, dostarczających w wielkiej obfitości białego i żółtego miodu. Po raz pierwszy widziałem tutaj narzędzie rolnicze, które znane mi dotąd było tylko z pomników: jest to starożytna socha, cała drewniana o dziwnie długim dyszlu; innego pługą tu nie znają.

Równie pierwotnej mody są tu i uprzęże; małe wążkotorowe bryczki, do których najczęściej jeden koń zaprzęgany bywa; wszystko tu z drzewa tylko, ani żelaza, ani postronków ani rzemieni niema; koń idzie pod hołoblą, od której do bryczki idą, jakby postronki przy końcu poskręcane dwie młode brzózki. Innych nie widać tu ekwipażów, takimi widziałem podróżujących po puszczy dziadów. Dziady te (a tylko niewidomych tu spotykałem) nieraz wcale dobrego posiadają konika i mają wyrostka, jako opiekuna zarazem i stangreta. Ogromne odległości zbytek ten dziadowski usprawiedliwiają.

Wioska budników przedstawia się lepiej. Chaty obszerne i budynki gospodarskie bardzo schludnie z grubych dylów zbudowane, domy mieszkalne niekiedy gankami opatrzone, wewnątrz czyste i przestronne, o wiele miłsze czyniły wrażenie, niż pospolite chaty ludu polskiego.

Szkoły ani kościoła nie było, ale była niestety karczma. Na szczęście lud ten nie jest pijacki, mniej jednak obronić się umie lichwie żydowskiej. We wsi i naokoło wsi olbrzymie drewniane krzyże, z wrytymi na nich modlitwami, świadczyły o gorącym uczuciu religijnym pocziwego tego i srodze prześladowanego ludu.

Osobliwość, dającą się spotkać na Litwie tylko, stanowili mieszkańcy sami tej wsi (budnickiej), którzy wszyscy nazywali się Sawiccy. Przytaczane w „Panu Tadeuszu” niejednokrotnie, do trzystu nawet mężczyzn liczące rodziny Sopliców, Dobrzyńskich, Mickiewiczów, które dotąd brałem za utwór fantazji poetyckiej, tutaj przedstawiły mi się jako najzupełniej istniejąca rzeczywistość. [...] Należą oni do potomków owych budników, z Mazowsza niegdyś sprowadzonych tu, osadników dla wyrabiania potażu, smoły i terpentyny i obdarzeni od królów przywilejami, które dotąd najstarszy pośród nich patriarchy jako najświętsze przechowuje relikwie. Wszyscy są katolikami, gorąco do wiary ojców przywiązani; mowa ich jest narzecze białoruskie z lekką domieszką polskiego.

Rasa to ludzi jak w całej puszczy piękna, ale zwłaszcza kobiet: wszystkie wysokie, wysmukłe, w ruchach wdzięczne, o oczach i włosach ciemnych. Ubiór kobiet, niczem się nie różniący od szaty mazowieckiej; mężczyźni natomiast w tej części puszczy ubiór swój zupełnie zmienili, tak w kroju, jak i w barwach. Spodnie najczęściej płócienne, w kratki niebieskie drobne, kapota lub kubrak szarej barwy, chodaki z lipowego łyka. W dni świąteczne przywdziewają strój nieco dziwaczny, składający się ze spodni jak powyżej i z kurty także w kratki niebieskie, lecz z domieszką żółtych i czerwonych, co im nadaje pewne do arlekinów podobieństwo.

Gościnność u nich z wieków ubiegłych jeszcze. Gdym wszedł do chaty Nestora plemienia, Starego Pawluka, po krótkim przywitaniu, postawił na stole gąsiorek lipca, bochenek chleba razowego, którego woń smakowita, kojarząca się z aromatem majowego masła, budziła przecucia rozkoszne. Na próżno byłoby o maśle tem prawić: o maśle z aromatem traw puszczańskich.

[...] Zacząłem dopytywać o najdziksze ostępy puszczy. Tego jednak nie mogli zrozumieć. Naraz przyszła mi myśl do głowy: skoczyłem do kuferka i dobywszy „Pana Tadeusza” począłem, aby interlokutorów moich na właściwy trop wprowadzić, czytać im ustęp: „Któż zbadał puszczy litewskich przepastne krainy...”

Wieszczu nasz! Może to ja pierwszy zaniósłem w głąb puszczy odludnej twoje nieśmiertelne pieśni?
[...]

Szkicowałem zapamiętałe, malowałem portrety pocziwych moich gospodarzów w upominek, sprowadzałem sobie typowych synów puszczy, którzy chętnie pozowali, tylko kobiety broniły się uporczywie, twierdziły, że umrą, jeśli będą namalowane. A miałem już od dawna na oku śliczną jedną Marynę ze sławetnego rodu Sawickich. W rzeczy samej była to jedna z najpiękniejszych dziewcząt wiejskich, jaką kiedykolwiek widziałem, ale też i najoporniejsza do pozowania. Namowy, starania, fortele rozbijały się o upór niepokonany: lękała się śmierci i także wyśmiewania się drugich dziewczyn. [...]

„Ziemia” nr 9, 1884 r.

PS: Trudno uwierzyć, że miejscowa dziewczyna miała na imię Maryna (takie imię nie występowało raczej w regionie białoruskim). Również nazwisko Tołścik brzmi wątpliwie. Niewykluczone jednak, że Łaszczyński spotkał się w Zwierzyńcu z łowczym Newerlym, który miał wówczas długą, siwą brodę i

przypominał sławnego w owej epoce rosyjskiego pisarza, wegetarianina i obrońcę ludu – Tołstoja.

Janusz Korbel

Janusz Korbel (1946-2015) – jeden z liderów polskiego ruchu ekologicznego, dziennikarz, fotograf, publicysta, architekt. Założyciel Pracowni na rzecz Wszystkich Istot oraz Miesięcznika *Dziki Życie*. Autor wielu publikacji i książek. Przez ostatnie lata swojego życia związany z Puszcą Białowieską. Był zwolennikiem powiększenia Białowieskiego Parku Narodowego na obszar całej Puszczy.

Puszcza w liczbach i datach

OBSZARY: Puszcza Białowieska obejmuje obszar około 1500 km². Po stronie polskiej leży jej mniejsza część – ok. 620 km², po białoruskiej ok. 880 km² choć ten obszar ulegał zmianom, bo przyłączano do parku narodowego puszczy obszary sąsiednich kołchozów (w roku 2004 Białorusini podają obszar parku równy 426 km²). Białowieski Park Narodowy w Polsce obejmuje powierzchnię 105 km².

GATUNKI: Szacuje się, że w puszczy żyje ponad 20 tys. gatunków zwierząt, wśród nich 250 gatunków ptaków i 62 gatunki ssaków (liczba ta się różni w zależności od podejścia do systematyki). Z rysiem, wilkiem i królem puszczy żubrem na czele. W samym BPN stwierdzono 117 gatunków lęgowych ptaków. Na terenie puszczy żyje 13 gatunków płazów i siedem gadów. Poza tym puszcza jest domem około 20 000 gatunków bezkręgowców. Na jej obszarze występuje ponad 1000 gatunków roślin naczyniowych, z czego 786 stwierdzono dotychczas na terenie BPN, i około 1500 gatunków grzybów wielkoowocnikowych (widocznych gołym okiem). Występuje w puszczy prawdopodobnie około 350 gatunków porostów, wśród nich wiele rzadkich i zagrożonych, a nawet uznawanych do niedawna za wymarłe.

HISTORIA: Tereny Puszczy Białowieskiej na przestrzeni dziejów historycznych były pod różnym wpływem, panowaniem i przypisane były różnym państwom (za: „Belovezhsky Miracle”, Byszew, Czerkas 2009):

Ruś Kijowska 983 - 1119

Księstwo Halicko-Włodzimierskie 1119 - 1316

Wielkie Księstwo Litewskie 1316 - 1569

Rzeczpospolita Obojga Narodów 1569 - 1795

Rosja 1795 - 1915

Niemcy 1915 - 1919

Polska 1919 - 1920

Białoruska Republika Radziecka 07.1920 - 09.1920

Polska 1920 - 1939

ZSRR 1939 - 1941

Niemcy 1941 - 1944

ZSRR (2/3 Puszczy) 1944 - 1991

Białoruś (2/3 Puszczy) od 1991

Polska (1/3 Puszczy) od 1944

(w roku 1919 przez dwa miesiące Puszcza należała także do Litwy, o czym jednak cytowane źródło nie wspomina)

OCHRONA: Najważniejsze współczesne daty dotyczące ochrony Puszczy Białowieskiej:

1915 W rezultacie starań niemieckiego uczonego Hugo Conwentza w widłach Narewki i Hwoźnej zostaje utworzony Park Natury, co ratuje najlepiej zachowany fragment puszczy przed eksploatacją podczas I wojny światowej.

1921 na pow. 46 km² powstaje leśnictwo „Rezerwat”, późniejszy park narodowy.

1952 wypuszczenie pierwszych żubrów na wolność.

1979 Białowieski Park Narodowy staje się obiektem dziedzictwa ludzkości UNESCO.

1991 W części białoruskiej całą Puszcę (100% pow.) obejmuje park narodowy.

1992 Część parku narodowego w Białorusi zostaje uznana za obiekt dziedzictwa ludzkości.

1996 Białowieski Park Narodowy w Polsce zostaje powiększony z 47,5 do 105 km² (16% pow. polskiej części puszczy).

1998 Wprowadzenie zakazu wycinania ponad stuletnich drzew w polskiej części PB (z późniejszymi wyjątkami).

2007 Cała polska część Puszczy Białowieskiej zostaje objęta programem unijnym Natura 2000, jako obszar specjalnej ochrony ptaków i siedlisk.

2012 Minister podpisuje plan urządzenia lasu na najbliższe 10 lat ograniczający pozyskanie do ok. 48 tys. m³ drewna rocznie (wcześniej ponad 100 tys.) i wprowadzający zakaz wycinania ponadstuletnich drzew i drzewostanów, za które uważa się drzewostany, w których drzewa starsze stanowią ponad 10%.

2014 Cała Puszcza Białowieska zostaje wpisana na listę Dziedzictwa Ludzkości UNESCO.



Puszcza Białowieża, rezerwat ścisły, 2017 roku. Fot. Beata Hyży-Czołpińska

To był ostatni odcinek **Przewodnika po Puszczy Białowieżskiej** autorstwa Janusza Korbela, którego pierwszą część opublikowaliśmy [w numerze 2/2014](#).